

Jerzy Łanowski

"Listy", Teofilakt Symokatta,
tłumaczył z języka greckiego na
łaciński Mikołaj Kopernik, Warszawa
1953, Państwowe Wydawnictwo
Naukowe, s. XIX, 1 nlb., 173, 3 nlb. :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 45/1, 238-243

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

szej pracy nad twórczością literacką i polityczną pisarza. Realizacja tej cennej inicjatywy jest niewątpliwie jednym z ważnych zadań stojących przed badaczami epoki Odrodzenia.

Janusz Pelc

Teofilakt Symokatta [!], LISTY. Tłumaczył z języka greckiego na łaćniński Mikołaj Kopernik. (Warszawa 1953). Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. XIX, 1 nlb., 173, 3 nlb.

Trudno mówić w Roku Kopernikowskim o przypominaniu postaci genialnego astronoma. Jest ona z tych, których przypominać nie trzeba. Jednak zogniskowanie uwagi badaczy na tym słońcu polskiego Odrodzenia doprowadza też — jeśli wolno ciągnąć dalej to porównanie kopernikańskie, bo astronomiczne, i teofilaktejskie, bo barokowe — do ukazania tych dzieł i postaci, które w rocznicę błyszczą jak księżycy światłem odbitym. Stąd nieoczekiwana szansa Simokatty (nie Symokatty!). Przemycił się w szerokich rękawach kanonika warmińskiego, choć pewnie nie jego byśmy wybrali, gdyby chodziło o pokazanie czytelnikowi przedstawiciela późnogreckiego listu, i nie jego, gdybyśmy chcieli zobaczyć typowego przedstawiciela literatury bizantyńskiej. Na to pierwsze jest zbyt późny, na drugie za wczesny, no i za mało chrześcijański. Listy, które zaszczycił przekładem Kopernik, nie są w twórczości Teofilakta pozycją najbardziej reprezentatywną i kiedy, z rzadka, ukazuje się nam w latach ostatnich imię jego w bibliografiach specjalnych, to najczęściej w kontekście dzieła najpóźniejszego, *Historii* panowania cesarza Maurycego (582—602), ważnej też dla dziejów Słowian na Bałkanach¹. Trzecią obok *Listów* i *Historii* znaną nam pozycją Simokatty jest kuriozalny zbiorek ciekawostek przyrodniczych, których naukowość wygląda, przyznać trzeba, szczerze po bizantyńsku.

W rozwoju artystycznego listu fikcyjnego, zwanego też słusznie mimicznym, stoi Teofilakt Simokatta na końcu rzędu epistolografów i podsumowuje niejako wszystko, co dała tradycja, od siebie dodając nowy typ listu — obyczajowy — słusznie zwany przez Gansińca inteligenckim, i mechanicznie (a mówiąc nawiasem: dość nieznośnie dla dzisiejszego czytelnika) rozwijając przekładaniec z trzech gatunków listów: moralnych, sielskich, miłosnych. Artyzm języka i stylu bywa już bizantyński. Sztuka polega na sztuczności, zaletą myśli i wyrażenia jest niejasność. Nie nazwałbym jednak dziełka Teofilakta nudnym czy bezwartościowym. Czytelnik literatury greckiej znajdzie tam bogate pokłósie motywów tej literatury, zwłaszcza gatunków mimicznych i bajki, podane z niewątpliwą umiejętnością, nieraz dla kogoś, kto nie zna wzorów, zaskakująco autentycznie. Fikcyjne imiona nadawców i adresatów listów, w moralnych historycznych i czcigodnych, choć bez troski o uprawdopodobnienie sytuacji i właściwą historyczność², w sielskich tradycyjnie sielankowe, podobnie tradycyjne w mi-

¹ Por. odpowiednie wypisy u M. Plezi, *Greckie i łaćnińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*. Cz. 1. Poznań—Kraków 1952, s. 100—117. Ustęp *Historii* (VI, 2, 10—16) znajdzie też polski czytelnik w *Dopisku Starej baśni* J. I. Kraszewskiego.

² W pokłósie pracy nad przekładem pisze pięknie i trafnie Parandowski o „starożytności globalnej” (por. J. Parandowski, *Szkice*. Warszawa 1953, s. 96—109).

łosnych, silniej jeszcze podkreślają tę artystyczną choć mocno papierową literackość. Może najlepszym zabiegiem dla odbiorcy będzie tu zerwanie z porządkiem autorskim i przeczytanie tych listów wedle kategorii; zwłaszcza listy sielskie i miłosne dadzą wtedy cykl małych obrazków, z daleka i przez wiele odbić ukazujących jednak jakąś rzeczywistość, w listach chłopskich i pasterskich narysowaną na ogół w kolorach ciemnych (przeróżne troski rolnika), ale i z pewnym specyficznym humorem (np. w liście 11: „wytoczę ci śledztwo, jeśli nie rozkażesz swoim pszczołom trzymać się z dala od moich łąk”, lub w pogodnym liście 62 obraz licznym progenitury Korydoia ułożonej wedle wzrostu na kształt coraz to krótszych piszczałek syringi). W listach miłosnych mamy już ton nieco mocniejszy, z klimatem erotycznych epigramów antologii łączący napastliwość wobec heter datującą się chyba jeszcze z średniej komedii attyckiej. Moralność listów „moralnych” raczej powszechna i utarta, z pochwałami pracy, pokoju (ale i gotowości obrony, l. 71), wezwaniami do umiarkowania i wskazywaniem marności wszystkiego co ludzkie (l. 76, 85). Nie jest to jednak moralność chrześcijańska, jak nie jest chrześcijański nieokreślony stwórca (z którego Kopernik zrobił przez nieporozumienie egipskiego Horusa) z listu 4. Charakterystyczny dla poglądu na świat chyba i autora dziełka jest w liście 10 ustęp o pędzie do bogacenia się: „Ku własnemu pożytkowi cierpi głód złota ród ludzki, Sosypatrosie. Stąd bowiem i sztuki w życie weszły, i miasta zostały zbudowane, stąd ożywienie wzajemnych stosunków. Krótko mówiąc, wszelkiej ogłady byłyby pozbawione ziemskie siedziby, gdyby złoto nie zmuszało ludzi liczyć na wzajemną pomoc: aniby żeglarz nie pływał, ani wędrowiec nie ruszał w drogę, ani rolnik nie hodował wołu do pługa, nie byłyby w cenie berła królewskiej władzy ani poddanych nie zdobyłyby łaski dostojników, a wódz nie prowadziły wojska”. Nie są to myśli oryginalne, tym nie mniej są charakterystyczne, a ich nawskroś świecki charakter nie mało się mógł przyczynić do chętnego przyjęcia takiego właśnie dziełka przez renesans.

Doszliliśmy do renesansu i czas zadać pytanie dla nas najistotniejsze: co mogło skłonić Kopernika do przekładu tego właśnie dziełka na łacinę? W przedmowie, świetnie informującej o sprawach teofilaktowych i innych, Ryszard Gansiniec tłumaczy wybór dziełka podnetami zewnętrznymi: miało Kopernikowi zależeć na tym, „by dać utwór nie tylko piękny i treściwy [...], lecz książkę pożyteczną, którą by się przyczynił do rozbudzenia zamiłowania do studiów »bardziej ludzkich«, jak je nazwano we Włoszech, do nowego światopoglądu i swobody duchowej, wyzwolenia się z pęt rutyny i bezdusznego formalizmu nauki scholastycznej — słowem: utwór wytworny a zarazem podręcznik”. To więc byłaby przyczyna powstania pierwszego w Polsce przekładu z greki.

Zajmijmy się samą książką, pięknym zewnątrznie tomikiem roku jubileuszowego. Składają się na nią:

1. Wstęp Gansińca przystępnie, ale i dokładnie informujący o Teofilakcie, greckich listownikach, wydaniach *Listów*, dziejach greckiej edukacji Kopernika i okolicznościach, w jakich powstał przekład (o ile można je dziś wyświetlić), podający wreszcie opis bibliograficzny arcyraadkiego dziełka i sądy o jakości przekładu (nie przynosi on specjalnej chluby Kopernikowi, ale nie jest też gorszy od wielu innych przekładów humanistycznych) i Kopernikowej łacinie w dedykacji już humanistycznej, choć jeszcze średniowiecznie rytmizowanej, w samym przekładzie „bardziej przyziemnej”;

2. *Facsimile* pierwodruku;
3. Wydanie przekładu łacińskiego dokonane przez Ryszarda Gansińca;
4. Wydanie (również Gansińca) tekstu *editio princeps* Aldusa Manutiusa, więc tego, który służył za podstawę tłumaczenia Kopernika;
5. Przekład polski listów pióra Jana Parandowskiego i wiersza Korwina — L. H. Morstina.

Podaję to wyliczenie nie tylko dla bibliograficznej ścisłości, ale i ze względu na to, że różne partie dzieła przyjdzie nam różnie oceniać. Pretensją bowiem, jaką mielibyśmy do tej pięknie zewnętrznie wydanej książki, byłby widoczny brak opieki ze strony wydawnictwa, jeśli idzie o stronę redakcyjną. Książka jest dosłownie klockiem, w którym zachowano jedność tylko pod względem zewnętrznym, ale nie pomyślano o organicznym skomponowaniu całości, pod względem treściowym, nie pomyślano też o przypuszczalnym czytelniku. Jedność zachowują tylko partie opracowane przez Gansińca, przy czym nie najszcześliwszym, naszym zdaniem, rozwiązaniem graficznym było podanie koniecznego przy niełatwym autorze, jak Simokatta, wstępu *petitem*, zduszonym bez interlinii i przez to mało czytelnym.

Facsimile, jak i techniczne wykonanie dziełka, przynosi zaszczyt Wrocławskiej Drukarni Naukowej pod zarządem Jana Kuglina i kierownictwem technicznym Edwarda Mackforda, jak też wymienionym przy końcu dziełka pracownikom Drukarni. Do Wydawnictwa natomiast mielibyśmy pretensję o *Errata*. Jest ich trzy na przyklejonej karteczce, natomiast trochę więcej w tekście.

Wynotujemy najistotniejsze ze spostrzeżeń:

| Strona | wiersz | jest | powinno być |
|--------|---------|----------------------------|--------------------------------|
| VIII | w. 34 | II — Vv | φ II — ψ Vv |
| XII | w. 7 | Tomeo | Tomes |
| | w. 15 | Heegius | Hegius |
| | w. 31 | <i>genetivus absolutus</i> | <i>genetivus comparationis</i> |
| XIII | w. 14 | gotycka | gotycka rotunda |
| | w. ost. | <i>tiuu</i> | <i>tiu</i> |
| XV | w. 42 | <i>epistolale</i> | <i>epistolae</i> |
| XVI | w. 35 | odkrytymi | odkryte |
| | w. 44 | funckję | funkcję |
| XVII | w. 3 | epistologów | epistolografów |
| 54 | w. 6 | ? <i>vicnos</i> | <i>vicinos</i> |
| 60 | w. 1 | COPHON | LOPHON |
| 61 | w. 2 | <i>verotramam</i> | <i>vero tramam</i> |
| 62 | w. 3 | <i>experient iam</i> | <i>experientiam</i> |

| Strona | wiersz | jest | powinno być |
|--------|-----------|--------------|--------------|
| 81 | w. 23 | :meretricula | ,meretricula |
| 112 | w. 27 | ὀλίγον | ὀλίγον |
| | 7 przyp. | παροχαῖς | παροχαῖς |
| | 16 przyp. | ἡσύνετο | ἡσχύνετο |
| 113 | 21 przyp. | γερα ἱρουσιν | γεραίρουσιν |
| 118 | 26 | ἀφοστούμενος | ἀφοστούμενος |
| 146 | 9 | PEDIAADESA | PEDIADESA |
| 148 | 16 | MELONA | MILONA |
| 164 | 6 | Zczezła | Szczezła |
| 175 | 4 | Simokattae | Simocattae |

Listy 26 i 27 (s. 150) winny być przestawione (pomyłka pochodzi stąd, że tłumacz brał kolejność innego wydania, a nie uzgodnił przekładu z tekstem drukowanym w omawianej przez nas książce).

Rejestrzyk, choć nie duży, jednak — jak mi się zdaje — nieco za duży na druk tak skądinąd starannie wykonany. Nie to jednak jest najgorszą usterką. Teksty grecki i łaciński opracowane fachowo, z dostatecznym dla celów tego wydania aparatem (niestety, nie podano dla czytelnika wykazu skrótów w aparacie użytych, łatwych zresztą do odcyfrowania, ale tylko dla filologa klasycznego), nie mają pełnego odpowiednika w pięknym tekście polskiego przekładu Parandowskiego, który tłumaczy tekst grecki, ale nie zaznacza wyliczonych w przedmowie niezrozumień Kopernika i nie daje bodaj w przypisku polskiego przekładu tej mylnej wersji łacińskiej, co chyba warto by zrobić w książce wydanej ze względu na Kopernika, a nie na Simokattę. Najgorzej zaś razi brak koniecznych przypisów-objaśnień. Większość czytelników sięgnie po książkę przede wszystkim dla przeczytania tekstu polskiego i poważnie wątpimy, czy zrozumie już nie tylko subtelne aluzje, jakimi są imiona w *Listach*, ale i *antesterion* w l. 9 (w tekście łacińskim Kopernik-astronom przerachował datę) i *difterę* (odzienie ze skóry) w l. 11 i Leokorion (okręg święty na Kerameiku w Atenach, chętnie nawiedzany przez hetery) w l. 12. Trzeba by objaśnić też kilka szczegółów obyczajowych. Powiększyłyby to minimalnie objętość książki, ale i zwiększyły jej „czytelność”.

Punktem żenującym jest przekład wiersza Wawrzyńca Korwina dokonany przez Morstina. Doskonały skądinąd tłumacz i miłośnik antyku tu w szeregu miejsc nie rozumiał po prostu tekstu, mimo że mógł się pomocniczo posłużyć przekładem prozaicznym i wiernym Jana Baranowskiego w warszawskim wydaniu Kopernika z 1854 roku. Tak więc w apostrofie do Torunia (w. 17—18) pisze humanista:

*Attamen aeternum mihi decantabere, muros
Istula dum praeter labitur amne tuos...*

— co znaczy: „Więc wiecznie będę cię [Toruniu] opiewał, dopóki Wisła opływa rzeką twe mury”, a co Morstin tłumaczy:

Wiecznie wysławiać będę mą pieśnią ciebie, Toruniu,
Pieśnią, która strumieniem koło twych murów przepływa...

Anna, żona poety, czerpie dłońmi wodę z rzeki i mówi (w. 57):

...*Hiberni rata sum me pocula musti*
Potasse, usque adeo est dulcis in ore latex

— co znaczy: „Zdało mi się, że wypilałam kubki wina Hibernijskiego, tak słodki jest strumień w ustach”. W przekładzie:

Będę prąd zimny czerpać z niej tymi kubkami,
Dopóki będzie miła w ustach mych wilgoć ożywcza.

Inny wiersz (111):

Vtque Simocati sapientis epistola in auras
Prodeat, impressis est patefacta modis

— oznacza: „List mędrca Simokatty, aby się rozszedł powszechnie [dosłownie: na wiatry], został wydrukowany”. Tłumacz rozumie to następująco:

List Symokatty [!], mędrca, by był w czytaniu przyjemny,
Jest oświecony myśli bardzo kształtnymi wzorami.

Nie bardzo się też orientujemy, dlaczego w w. 93 *Oława* i w polskim tekście pozostała *Oławią*. W w. 82 *regia* to nie „królestwo” lecz *pałaca*, w w. 47 *scirpea saxa* to nie „sitowiem zarosłe [!] głązy”, ale jakaś zaporą rzeczna z kamieni i faszyny. Trochę to pośpiesznie tłumaczone i przez nikogo nie kontrolowane.

Nie tylko z uprzejmości nie chcielibyśmy, aby to krótkie omówienie kończyło się negatywnie. Omówienie usterek z natury rzeczy zajmuje zawsze więcej miejsca niż podkreślenie stron dodatnich. Mówiliśmy już o pięknym wykonaniu technicznym i wyglądzie książki. Skwitowaliśmy paru zdaniem wzorowo ustalony i wydany przez Gansińca tekst łaciński i grecki, i uroczy, jak zwykle u autora *Dainisa i Chloe*, przekład polski tego późnego i trochę barokowego kwiatu greczyzny. Podobno można się niebawem spodziewać nowego wydania. Po małych, czysto „kosmetycznych” zabiegach i ściślejszym opracowaniu redakcyjnym (objaśnienia!) może ono być prawdziwym cackiem bibliofilskim. Czytanie *Listów* w tym wydaniu jest przyjemnością już teraz.

Jerzy Łanowski

P.S. Na marginesie recenzji warto wyjaśnić drobne nieporozumienie filologiczne, które od r. 1900 łączy się z Kopernikiem jako tłumaczem „Listów” Simokatty.

Ludwik Antoni Birkenmajer³ zanotował własnoręczną zapiskę Kopernika na egzemplarzu Boecjusza wydanym w r. 1516 w Kolonii. Cytując: „Natomiast

³ L. A. Birkenmajer, *Mikołaj Kopernik*. Cz. 1. Kraków 1900, rozdz. XXVII, s. 558.

fol. LXXXIII recto (Boeth. lib. IV prosa tertia) już pod koniec ustępu, przy wyrazach tekstu: »*Auaricia feruet alienarum opum violentus ereptarum. similem lupo dixeris: ferox atque inquietus linguam litigijs exercet. cani comparabis*« [w przekładzie: Pała chciwością gwałtownego wrywania cudzego majątku. Rzekniesz, że jest podobny do wilka. Dziki i niespokojny ćwiczy język w kłótniach. Porównasz go z psem. — Tłum. J. Ł.] na prawym marginesie najwyraźniej ręką Kopernika dopisane: »*vide Eneā / in theophi*«, reszta wyrazu nie zmieściła się już na marginesie“.

Zasłużony badacz stwierdził w dalszym ciągu, że nie może powiedzieć, jakie znaczenie ma zapiska, ale uważał, że pozostaje ona pewnie w związku z Kopernikowym tłumaczeniem listów Teofilakta Simokatty, nie mogąc zaś znaleźć w tekście Teofilakta żadnego Eneasza snuł dość ryzykowne przypuszczenia, wiążąc notatkę z wierszem Korwina poprzedzającym przekład Kopernikowy, gdzie Eneaszem jest Łukasz Waczenrode, i suponując istnienie nieznanego wiersza tego ostatniego w typie humanistycznego „odkądzenia“.

Otóż znaczenie notatki Kopernika jest chyba o wiele mniej skomplikowane, a szybkie skontrolowanie w pięknym jubileuszowym druku *Listów Simokatty* definitywnie, przypuszczam, sprawę wyjaśni. W liście Euagorasa do Antipatra (ep. 4) — w pierwodruku imię występuje w formie *Enagoras* — mamy takie zdanie: »*Igitur conphilosophari manibus etiam linguam consummatae virtutis est mons altissimus. Si vero hanc seruare non potes, iurgijs ipsum furorem consolare, si canibus latrantibus assimilari voles*“ (przekład Parandowskiego: „Szczytem cnoty doskonałej jest mądra zgoda rąk i języka, skoro go jednak nie potrafisz opanować, ulżyj swemu sercu łajaniem, jeśli chcesz być podobnym do ujadających psów“).

Chodziłoby więc tylko o „psie“ porównanie. Tajemniczą notatkę Kopernika czytać trzeba:

Vide Enagoram in Theophylacto (porównaj Enagorasa u Teofilakta).

Jeśli zaś, jak udowadnia Birkenmajer, wydanie Boecjusza mogło być w rękach Kopernika najwcześniej po r. 1518, mielibyśmy w tej marginalnej notatce niezgorszy przykład gotowości pamięci Kopernika, względnie dowód, że własny przekład Simokatty towarzyszył mu jeszcze lata po wydaniu w Krakowie.

J. Ł.

Janusz Tazbir, REFORMACJA A PROBLEM CHŁOPEKI W POLSCE XVI WIEKU. Oddziaływanie walki klasowej na wsi polskiej na kształtowanie się ideologii religijnej szlachty w okresie reformacji. Wrocław 1953. Zakład im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 142, 2 nlb. Instytut Badań Literackich PAN. *Studia Staropolskie* pod red. Kazimierza Budzycaka. T. 2.

Z niecierpliwością przez specjalistów oczekiwany tom 2 *Studiów Staropolskich* przynosi pracę będącą prawdziwym *novum* w naszej literaturze o reformacji polskiej. Trzeba bowiem stwierdzić, że studia nad zagadnięciami